

Róża Sułek

## MARIII OSSOWSKIEJ POTYCZKI Z PŁCİĄ WŁASNĄ\*

**M**aria Ossowska istnieje w naszej świadomości jako postać z pomnika. Chciałabym tę postać ożywić. Patrząc na Marię Ossowską poprzez dostępne mi źródła, wydaje mi się, że można spróbować pokazać dynamikę formowania się jej jako człowieka. Przyzwolenie na takie podejście daje sama Ossowska, pisząc: „Presja pewnych wzorów uwydatnia się jaskrawo w tzw. brązownictwie, jest to bowiem proces retuszowania jakiejś postaci zwykle już zmarłej, ale czasem jeszcze żyjącej – tak, by postać tę dociągnąć do wzoru, cieszącego się naszym szacunkiem”<sup>1</sup>. Mogę więc powiedzieć, że Maria Ossowska nie od razu była pomnikiem. Była po prostu żywą, z temperamentem dziewczyną<sup>2</sup>, która, od pierwszych chwil dojrzałości, uważała, że ma pewien życiowy problem. Co ona ma zrobić ze swoim umysłem? Jej płęć biologiczna i płęć kulturowa wyznaczały jej role, na które ona nie wyrażała zgody, gdyż uważała, że nie przyniosą jej spełnienia.

Niektóre z potyczek, które prowadziła Maria ze swoją płcią, były typowe dla wszystkich kobiet, a niektóre właściwe tylko dla Ossowskiej. Mimo upływu tak długiego czasu, można je zrozumieć. Maria Ossowska ze swoich potyczek wychodziła na ogół zwycięsko. W ramach prac, które prowadzę nad księgozbiorem Marii i Stanisława Ossowskich<sup>3</sup>, docieram od czasu do czasu do źródeł, które wnoszą nową wiedzę do biografii tych uczonych.

\* Poszerzona wersja wypowiedzi na konferencji.

<sup>1</sup> W części wstępnej swojej książeczki *Wzór obywatela w ustroju demokratycznym*, Tow. Uniw. Robotniczego, Warszawa 1946, s. 5–6.

<sup>2</sup> Być może śladem młodzięcych przeżyć Marii Niedzwieckiej jest dedykowany jej przez Wandę Melcer wiersz *Ucieczka*, zamieszczony w tomiku: *Płynące godziny*, Skł. Gł. w Księg. Tow. Wydawniczego, Warszawa 1917, s. 62. Autorka była koleżanką ze studiów na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Warszawskiego. Utrzymywały ze sobą kontakty towarzyskie na przestrzeni całego życia. Była jedną z inicjatorek powstania Ligi Reformy Obyczajów w 1933 roku w Warszawie, obok Tadeusza Żeleńskiego Boya, Ireny Krzywickiej, Wincentego Rzymowskiego i in.

<sup>3</sup> R. Sułek *Książka w warsztacie naukowym Stanisława Ossowskiego: pochwała księgozbioru uczonego*, w: M. Chałubiński i in. (red.), *Koncepcje socjologiczne St. Ossowskiego a teoretyczne i praktyczne zagadnienia współczesności*, A. Marszałek, Toruń 2004, s. 535–556.

W odróżnieniu od autorów, którzy swoje prace o Ossowskich opierają tylko na lekturze ich dzieł i pamięci własnej, opieram się na tekstach biograficznych, na szkicach autobiograficznych, na korespondencji Marii z mężem i innymi osobami, na Dziennikach Stanisława Ossowskiego, na pisanych lub zapamiętanych relacjach innych osób oraz na źródłach archiwalnych, do których dotarłam. Zapewne w posiadaniu osób prywatnych jest jeszcze wiele materiałów, które mogą wnieść nowe informacje i interpretacje do pełniejszego ukazania Ossowskich jako ludzi, którzy, podążając drogą swego życia, kształtowali swoje charaktery, poglądy oraz postawy społeczne i moralne. Systematyczne badania źródłowe, które prowadzę, mam nadzieję, uzupełniają wiedzę o tych uczonych<sup>4</sup>.

W czasach młodości Marii Niedzwieckiej na studia uniwersyteckie można było jechać za granicę, aby studiować na polskim lub zagranicznym uniwersytecie, w Warszawie bowiem istniał tylko Uniwersytet Cesański. Ponieważ rodzice inwestowali w edukację jej braci<sup>5</sup>, którzy po strajkach 1905 roku „studiowali w różnych krajach Zachodu”, ona nie miała środków na kontynuowanie nauki za granicą<sup>6</sup>. Niemniej jednak świadectwo dojrzałości uzyskała, aby sobie tej drogi nie zamykać<sup>7</sup>. I okazało się, że wydarzenia historyczne dały nieoczekiwanie jej nową, drugą szansę i szanse tej postanowiła nie zmarnować.

---

<sup>4</sup> Nawet data urodzenia Ossowskiej powtarzana w wielu opracowaniach nie jest ścisła, podawana prawdopodobnie za hasłem: J. Kurczewski *Maria Jadwiga Ossowska*, w: *Polski słownik biograficzny*, T. 24: 1979 z. 3, s. 433. Maria Niedzwiecka, wg zapisu w dokumentach parafialnych, urodziła się 16 stycznia 1896 roku w Warszawie. Taka data urodzenia została podana przez rodziców w dniu przyjęcia sakramentu chrztu, 11 maja 1898 roku, Parafia św. Krzyża, Nr aktu 483, 1898. Praktyką dosyć powszechną w tamtych czasach było odmładzanie dzieci urodzonych w końcu roku, podobnie mogło być i z Marią. Chrzczenie dzieci tak późno po urodzeniu nie było częstym zjawiskiem.

<sup>5</sup> Wiemy z jej Ankiety personalnej, wypełnionej w roku 1950, że bracia: Stanisław (zginął w Starobielsku) był lekarzem, a Zbigniew (zginął w czasie powstania warszawskiego) był inżynierem i pracował w warsztacie samochodowym, *Arch. UW*.

<sup>6</sup> M. Ossowska *Szkic autobiograficzny* (1967), w: M. Ossowska, *O człowieku, moralności i nauce*. Zebrały i opracowały M. Ofierska, M. Smoła, PWN, Warszawa 1983, s. 538.

<sup>7</sup> Ukończyła prywatne gimnazjum 7-klasowe Antoniny Walickiej w 1912 roku w Warszawie. W opracowaniach biograficznych o Ossowskiej podawana jest zgodnie informacja, że świadectwo dojrzałości otrzymała w Krakowie w 1912. Jednak wg zapisu w jej warszawskiej dokumentacji studenckiej, egzamin uzupełniający, który dawał jej te uprawnienia złożyła w listopadzie 1915 roku w Warszawie w Wydziale Oświecenia. Był to egzamin z łaciny, obejmujący program 8-klasowego gimnazjum. Gdyby egzamin dający uprawnienia matury zdała w Krakowie, wówczas nie było by przeszkód, aby została tam przyjęta na Uniwersytet Jagielloński na prawach studentki zwyczajnej. Tymczasem w okresie studiów na UJ studiowała jako studentka nadzwyczajna. O tym, że w Krakowie studiowała na prawach studentki nadzwyczajnej zaświadcza wiele dokumentów, np. zachowane w Arch. UJ: Księga rodowodów studenckich na UJ, Katalog Studentów Wydziału Filozoficznego UJ oraz zachowane w Arch. UW: Podanie o przyjęcie na UW z 1915 roku i własnoręcznie napisane *Curriculum vitae* z 16 kwietnia 1921 roku.

Na początku pierwszej wojny światowej Warszawski Uniwersytet Cesarski został ewakuowany w głąb Rosji, a w jego miejsce powstał w 1915 roku polski uniwersytet. Maria Niedzwiecka rozpoczęła więc studia w Warszawie<sup>8</sup>. Uniwersytet Warszawski odziedziczył pewną tradycję po uniwersytecie rosyjskim – najbardziej rozbudowane były programy z zakresu badań słowiańskich i z zakresu badań nad starożytnością. Dlatego w programie studiów Marii można zobaczyć przedmioty dotyczące starożytności, historii sztuki, historii literatury z oczywistą przewagą przedmiotów filozoficznych. Uczyla się także greki i łaciny. Uczęszczała również w semestrze letnim 1920 roku na wykłady Leona Petrażyckiego z zakresu teorii prawa i norm<sup>9</sup>. W swoim *curriculum vitae*, w związku ze składaniem podania o absolutorium w 1921 roku, napisała: „wstąpiłam na wydział filozoficzny uniwersytetu warszawskiego z zamiarem poświęcenia się filozofii”<sup>10</sup>.

Podobnie było z Ossowskim, który, jak pokazują jego dokumenty studenckie<sup>11</sup>, nie był, jak się sądzi, amatorem – znawcą romantyzmu i literatury, ale przeszedł gruntowne studia polonistyczne. W relacji profesora Stanisława Lorentza, świadka tamtych czasów, Ossowski, zabłysnął jak meteor na polonistyce swoim wystąpieniem o Księciu Niezłomnym Juliusza Słowackiego<sup>12</sup>. Potwierdza to dokument z 5 lipca 1918 roku poświadczający napisanie pracy „Typ psychiczny Księcia Niezłomnego w dramatach mistycznych Słowackiego” ocenionej na celująco przez

<sup>8</sup> Maria zapisała się na UW 9 listopada 1915 roku (zapisy rozpoczęto dzień wcześniej), została immatrykulowana 2 grudnia 1915 roku na Wydziale Filozoficznym z nr albumu 48 i nr 661 w skali Uniwersytetu, *Arkusz studencki Marii Niedzwieckiej*, s. 1, oraz *Podanie do Rektora UW*, Arch. UW. Według wypowiedzi prof. Władysława Tatarkiewicza, odczytanej na sesji naukowej (Warszawa, 23–24 stycznia 1976 roku) poświęconej Ossowskiej, była ona obecna już na pierwszym wykładzie z filozofii 15 listopada 1915 roku, K. Kiciński *Maria Ossowska jako socjolog moralności: sprawozdanie...*, w: *Prace IPSiR*, T. 3: 1979, s. 178. Tego dnia odbyło się bardzo uroczyste otwarcie Uniwersytetu, które miało charakter manifestacji narodowej.

<sup>9</sup> Poświadczono 17 czerwca 1920 roku, *Arkusz studencki Marii Niedzwieckiej*, s. 2, Arch. UW. Nie dotarłam do zapisów, w jakich zajęciach Maria deklarowała swoje uczestnictwo, wypełnianych przy wnoszeniu opłaty za studia.

<sup>10</sup> *Curriculum vitae*, op. cit., Arch. UW.

<sup>11</sup> St. Ossowski zapisał się na UW 16 listopada 1915 roku, został immatrykulowany 25 listopada 1915 roku na Wydziale Filozoficznym, z nr albumu 6 i nr 428 w skali Uniwersytetu, *Arkusz studencki St. Ossowskiego*, s. 1-2, Arch. UW. Ukończył on prywatną 7-klasową szkołę handlową we Włocławku, gdzie 20 czerwca 1914 roku otrzymał świadectwo dojrzałości, ale przed wstąpieniem na Uniwersytet musiał go uzupełnić aż o trzy egzaminy: z łaciny, logiki i psychologii, co uczynił zdając je w 8-klasowym polskim Gimnazjum Filologicznym w Płocku, *Podanie do JM Rektora UW*, Arch. UW. Wydane 4 listopada 1915 roku przepisy, mówiły wprawdzie, że warunkiem przyjęcia jest posiadanie świadectwa dojrzałości 8-klasowego gimnazjum klasycznego lub 7-klasowej szkoły realnej lub handlowej, ale być może wiadomość ta nie do wszystkich dotarła i uzupełniano egzaminy jak dawniej; z tych ulgowych warunków wycofano się jednak już w semestrze letnim, gdyż niedostateczna znajomość łaciny absolwentów szkół 7-klasowych utrudniała studia, *Dzieje UW: 1915-1939*, red. A. Garlicki, PWN, Warszawa 1982, s. 52.

<sup>12</sup> *Rozmowy z Lorentzem*, oprac. R. Jarocki, PIW, Warszawa 1981, s. 61.

prowadzącego seminarium z historii literatury polskiej, profesora Juliusza Kleina<sup>13</sup>. Tutaj tkwi źródło kompetencji Ossowskiego do nauczania języka polskiego w szkołach i częstego przywoływania przykładów z literatury w jego publikacjach. Warto na marginesie przypomnieć, że ta postać z utworów Słowackiego miała również wpływ na kształtowanie osobowości innych znanych osób, np. młodego Karola Wojtyły<sup>14</sup>.

Kadrę uniwersytecką uzupełniano w następnych latach o nowych profesorów i kształtowano program nauczania. Nie od razu wszyscy profesdrowie z Uniwersytetu Jagiellońskiego czy Uniwersytetu Lwowskiego, którym proponowano stanowiska na UW, wyrażali na to zgodę. Niektórzy początkowo odmawiali, uważając, że autonomia Uniwersytetu pod okupacją niemiecką nie jest dostatecznie zagrożona<sup>15</sup>.

Wydział, na który wstąpiła Maria, był sfeminizowany w większym stopniu niż inne wydziały; jego ukończenie stwarzało szansę na pracę nauczycielską i wiele osób jeszcze na studiach otrzymywało posady, a był to jeden z pierwszych sposobów uniezależniania się społecznego i ekonomicznego kobiet. Zachętą były również niższe opłaty niż na innych wydziałach, co było ważne dla biedniejszej młodzieży, w tym również żeńskiej. Wstępowały więc tutaj i inne kobiety, których pragnienia były podobne do pragnień Marii Niedzwieckiej, nie zawsze jednak miały tak silną motywację do ich realizacji. Być może i ona brała pod uwagę już wtedy taką ewentualność, czyli pracę nauczycielską<sup>16</sup>. Przykładowo, na kierunku starożytnym (filologia łacińska, historia starożytna, archeologia) na każde 100 osób studiujących przypadało 66 kobiet, a na całym Wydziale Filozoficznym w 1916/17 roku studentów było trzy razy więcej niż studentek, w następnym roku było już po równo, a w roku 1929/30 na 2880 studiujących było tylko ok. 27% mężczyzn. W skali uniwersytetu w roku akademickim 1915/16 było 9% studentek<sup>17</sup>. Dla porównania: wykaz członków Koła Filozoficznego w 1918 roku podany w liście z życzeniami imiennymi dla Stanisława Ossowskiego zawierał 32 nazwiska, w tym 16 nazwisk kobiet<sup>18</sup>.

Wstępując zatem na Uniwersytet, Maria Niedzwiecka postanowiła studiować gruntownie na przekór wszystkiemu. Po wyrażeniu zgody przez okupacyjne władze niemieckie w styczniu 1916 roku na powołanie Koła Filozoficznego, została

<sup>13</sup> Arch. UW.

<sup>14</sup> B. Urbankowski *Trzema drogami nadziei: opowieść o wędrówkach Karola Wojtyły*, Wyd. von Borowiecky, Warszawa 2002, 247 s.

<sup>15</sup> J. Pajewski *Odbudowa państwa polskiego: 1914–1918*, PWN, Warszawa 1980, s. 97–98; *Dzieje UW: 1915–1939*, op. cit., s. 18–20, 73.

<sup>16</sup> W późnych latach 20. wyrobiła sobie uprawnienia nauczycielskie i wykorzystywała je, aby zarabiać na życie, List Marii z 29 lutego 1928 roku, w: *Korespondencja...*, op. cit., s. 258.

<sup>17</sup> K. Kopcińska *Środowisko studenckie Uniwersytetu Warszawskiego w l. 1915–1939*, Wyd. UW, Warszawa 1995, s. 75; *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego: 1915–1939...*, op. cit., s. 56.

<sup>18</sup> List zbiorowy z 8 maja 1918 roku, w: *Intymny portret uczonych. Korespondencja Marii i Stanisława Ossowskich*. Wybór, opracowanie i Wprowadzenie E. Neyman, Sic!, Warszawa 2002, s. 85.

jego pierwszą przewodniczącą<sup>19</sup>. Po latach przyznała, że studia uniwersyteckie były prowadzone tak, że pierwszy egzamin, który zdawała, był właściwie egzaminem doktorskim. Trzeba więc było wielkiego charakteru, żeby studia kończyć i do czegoś dochodzić. Ubolewała, że wielu jej kolegów, wybitnie zdolnych, do niczego nie doszło, bo zabrakło im wytrwałości<sup>20</sup>. Źródło jej niezależności i trzymania się wytyczonej drogi jest więc głębokie. To nie są lata późniejsze, to nie jest opór przeciwko systemowi w latach 1950, to są lata młodości, kiedy dokonała wyboru i postanowiła nie zmarnować życia spełniając, jak mówiła, „rolę służebną w stosunku do znacznie starszych braci”<sup>21</sup>.

W okresie rozwijającej się znajomości ze Stanisławem Ossowskim mówiła o tym częściej i wyraźniej, gdyż był to najważniejszy dla niej punkt kontraktu zawieranego na przyszłość. Uczciwość wewnętrzna nakazywała jej mówić o tym imperatywie, który ją zdominował. Pisała (7 marca 1923 roku): „Poza tymi dygresjami w świat poezji patrzę w ostatnich czasach na życie bardzo twardo. Nic kobiecego odnaleźć w sobie nie mogę. Ani trochę stanów bezwolnych, miękkich i poddańczych, które się przecież od czasu do czasu przeżywało. Jestem twarda i uparta. Wiem, że mnie taką nie lubisz, ale nie odbieraj mi jeszcze całej sympatii, bo zaręczam Ci, że mimo wszystko jestem jeszcze trochę miła. Mam zaciśnięte pięści, ale nie ze złości, tylko z nadmiaru energii, by przeprowadzić wszystko to, co chcę i tak jak chcę”<sup>22</sup>. W kilka miesięcy później (28 grudnia 1923 roku) precyzowała swoje rozterki: „Czy jest ci dobrze dlatego, że przestałeś widzieć moje wady? Mam przecież duże wady. A najwięcej lękam się dla Ciebie mojego egoizmu naukowego. Czy rozumiesz co mam na myśli? Czuję w sobie od tej strony jakieś zupełnie nieobliczalne potencje i zupełnie przerażającą potęgę. Czy potrafimy nasze życie tak skoordynować, żebym ci od tej strony właśnie nie wyrządziła nigdy żadnej krzywdy? Czy mnie rozumiesz? Nie chodzi tu oczywiście o żadne rywalizacje ani ambicje. Chodzi o to czy nigdy nie stanie na drodze temu zadaniu, dla którego przede wszystkim żyję coś, co będzie z tym sprzeczne, a do czego Ty będziesz przywiązywał wagę”<sup>23</sup>. A na początku 1924 roku określiła ten swój imperatyw ja-

<sup>19</sup> *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego: 1915–1939...*, op. cit., s. 61.

<sup>20</sup> M. Ossowska *Szkic autobiograficzny*, op. cit., w: M. Ossowska *O człowieku...*, op. cit., s. 538. W tym czasie, gdy Maria kończyła studia można się było ubiegać o stopień naukowy, którym był doktorat lub dyplom zawodowy nauczycielski. Dyplom nauczycielski otrzymywało się w drodze państwowego egzaminu dla nauczycieli szkół średnich. Dyplom doktora otrzymywało się na mocy austriackich przepisów o egzaminie doktorskim. Na Wydz. Filozoficznym (wówczas już Humanistycznym) dopiero w roku 1926/27 weszło w życie zarządzenie o niższym stopniu naukowym, czyli magisterium. Przez dłuższy czas za „ukończonych” studentów uważano osoby, które spełniają wymogi dopuszczenia ich do egzaminu nauczycielskiego przed Komisją Egzaminacyjną lub do tzw. egzaminów ścisłych, czyli doktorskich przed Radą Wydziału, K. Kopcińska *Środowisko studenckie UW...*, op. cit., s. 21, 50–53.

<sup>21</sup> M. Ossowska *Szkic autobiograficzny*, op. cit., s. 538.

<sup>22</sup> List Marii z 7 marca 1923 roku, w: *Korespondencja...*, op. cit., s. 199.

<sup>23</sup> List Marii z 28 grudnia 1923 roku, w: *Korespondencja...*, op. cit., s. 227.

ko przeciwieństwo potrzeb naukowych Stanisława. Napisała: „Urabianie dusz nie wiąże mi się tak jak Tobie z filozofią. Nie mam najmniejszej potrzeby nawracać ludzi na moją wiarę i nic mi na tym nie zależy, by moje przekonania stały się czymś przekonaniem. Gdybym mogła wiedzieć, że moich prac nikt nie przeczyta, nie zła-małabym pióra. Piszę, bo mnie coś do tego pcha, obojętne mi jest, co się z tym stanie. Filozofia jest dla Ciebie przejawem jakiejś potrzeby działania i to działania na zewnątrz, ja jestem znacznie bardziej egocentryczna, co w tej chwili wydaje mi się niesympatyczne, ale niemniej prawdziwe”<sup>24</sup>.

Maria nieustannie myślała o przyszłości, planowała ją i przewidywała mogące pojawić się trudności, które można zawczasu eliminować. Tłumaczyła się nawet: „Nie umiem nie planować, bo każdy krok popełniany dziś ma doniosłe skutki na jutro i każe myśleć o przyszłości”<sup>25</sup>. Temu planowaniu poddawać będzie swoje życie nieustannie i pilnować jego wyników.

Kobiety w otoczeniu Marii, jej siostra<sup>26</sup>, siostra jej męża, prawdopodobnie też żony jej braci, pełniły tradycyjnie rolę żon przy swoich mężach. Maria Niedzwiecka uświadomiła sobie jasno, tak jak wiele kobiet wtedy i także później, że po to, by zrealizować swój życiowy program, trzeba zyskać wolność, wyrwać się z domu. Oczywiście dobrze byłoby znaleźć takiego partnera życiowego, który by mógł jej aspiracje zaspokoić, ale obserwując życie swoich koleżanek, swojej siostry, bała się ryzyka. Tych ewentualnych kandydatów na partnerów życiowych było kilku. Listy Marii do Stanisława przywołują konkretne postaci, jak również przywoływani są mężczyźni, o których koleżeństwo Marii mówiło, że jest ona dla nich muzą lub obiektem realnego zainteresowania<sup>27</sup>. Zapewne także, jak każdy człowiek, doświadczała porażek w tej sferze.

W autobiograficznym artykule Ossowska pisała, że rodzina już przed 1915 rokiem uważała, że powinna wyjść za mąż<sup>28</sup>, w latach późniejszych problem ten nie zanikł, a w czasie narzeczeństwa ze Stanisławem Ossowskim nawet przybrał na si-

<sup>24</sup> List Marii z 23 stycznia 1924 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 238.

<sup>25</sup> List Marii z 23 lipca 1922 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 120.

<sup>26</sup> O siostrze Irenie Kurowskiej, pisała po latach, w swojej Ankiecie personalnej, *op. cit.*, że jest nauczycielką, ale siostra zaczęła wykonywać ten zawód po perturbacjach rodzinnych. Patrząc na początki właśnie jej dorosłego życia, uważała, że marnuje się w rodzinie, zamiast inwestować w talent, który posiada, *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 148–149, 186. Siostra Marii uczyła języka polskiego w szkole na Żoliborzu; bezpośrednio po wojnie w mieszkaniu Jerzego Krecz-mara prowadziła przyspieszony kurs odrabiania zaległości szkolnych przez dzieci, które powinny pójść do gimnazjum, J. Abramow-Newerly *Lwy mojego podwórka*, Rosner, 2002, s. 213, 314. Z czasów okupacji znana jest jej pomoc w ratowaniu Żydów, o czym pisała B. Temkin-Bermanowa *Dziennik z podziemia*, oprac. A. Grupińska, P. Szapiro, ŻIH, „Twój Styl”, Warszawa 2000, s. 25 i in.

<sup>27</sup> Listy Marii z: 25 grudnia 1922, 11 stycznia 1923, 12 stycznia 1924 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 161, 171, 230.

<sup>28</sup> M. Ossowska *Szkic autobiograficzny*, *op. cit.* oraz M. Ossowska *Przebyta droga*, *op. cit.*, s. 538 oraz 556.

le. W ten najprostszy z możliwych sposobów rodzina wyrażała troskę o jej przyszłość, ale, jak wiadomo, poglądy rodziców i dorastających dzieci zwykle się różnią.

Maria Niedzwiecka trzymała w wielkiej tajemnicy przed rodzicami swoją decyzję o planach związania życia z Ossowskim, zobowiązała też do dyskrecji swojego narzeczonego. Stało się to nawet problemem moralnym dla Stanisława, który przekonywał Marię, że powinna się z matką pogodzić i poinformować ją o swoich planach życiowych. Oferował się nawet do pośrednictwa w rozwiązaniu tego konfliktu<sup>29</sup>. Oswajanie rodziny Niedzwieckich ze Stanisławem Ossowskim wprawdzie powoli postępowało, ale jego odczucia z tym związane były raczej przykre, czemu dał wyraz w jednym z listów do Marylki: „Przyjemnie mi było poznać Twoją Rodzinę, a w moim stosunku do Ciebie również coś przybyło, przez to żem się z Tobą zetknął w otoczeniu, które było mi nieznanne. Ale pomimo to, odczułem coś przykrego w mojej wizycie: wspomniałaś, że stosunek nasz stanie się przez to łatwiejszy technicznie. Ta myśl mnie drażni. Zasadniczo nic się przecie nie zmieni. Położenie fałszywe pozostaje nadal. Cóż mi stąd, że »uwodziciel z lewicy«, awansował na uznanego oficjalnie kolegę? Tak mi są przykre zawsze dróżki pośrednie”<sup>30</sup>. Miało to zapewne wpływ na to, że pierwsze lata małżeństwa wspominał niemiłe. Wprawdzie z tego okresu nie zachowały się jego Dzienniki, ale wzmiankuje o tym w latach późniejszych<sup>31</sup>.

Konflikt ten oczywiście z czasem przygasł, a Maria z matką zawarła rozejm, jeździła nawet z matką do Konstancina na wypoczynek<sup>32</sup>. Prawdopodobnie główną rolę w wywieraniu presji na Marię, aby podążała tradycyjną drogą dla kobiet, była matka. Ojciec, zapewne sporo starszy od matki, w czasach narzeczeństwa córki z Ossowskim już niedomagał. Żona w tym okresie prawdopodobnie dominowała w rodzinie, bo i wozila męża na kurację do Ciechocinka, i urządziła w domu spotkania towarzyskie, na które Maria spoglądała niechętnie, gdyż pozbawiały ją spokoju oraz osobnego lokum w domu rodzinnym<sup>33</sup>. Mimo tego, Stanisław uważał, że matka Marii, zapewne jako kobieta praktyczniej patrząca na życie, bardziej mu sprzyja niż ojciec. Jednakże konflikt Marii z ojcem istniał również, tyle tylko, że nie był tak ostry i przejawiający się na zewnątrz, jak z matką, ale za to głęboki. Maria w wieku bardzo dojrzałym nawet się do tego odniosła w wywiadzie, powiedziała, że miała do ojca pretensję, iż „trzymał się na uboczu od polityki i wszelkich prądów ideowych”<sup>34</sup>. Po śmierci ojca (1925) Maria wyzwoliła się z poczucia tej zależności i wpływ Ossowskiego na edukację społeczną Marii zaczął być bardziej widoczny, a życie wspólne zaczęło się lepiej układać.

<sup>29</sup> List Stanisława z 3 lutego 1923 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 183–184.

<sup>30</sup> List Stanisława z 31 marca 1923 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 202–203.

<sup>31</sup> S. Ossowski *Dzienniki*, zapisek z 29 listopada 1926 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 751. *Dzienniki* z lat 1924–1925 nie zachowały się.

<sup>32</sup> List Marii z 31 sierpnia 1932 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 297.

<sup>33</sup> Listy Marii z: 21 czerwca 1922 roku, 25 grudnia 1922 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 101, 160.

<sup>34</sup> M. Ossowska *Przebyta droga*, *op. cit.*, s. 556.

Potwierdzenie tego można znaleźć w liście z 11 stycznia 1923 roku; Maria pisała: „W ogóle zawsze i trwale marzę o jakimś nowym życiu. Wyobrażam sobie, że takie nowe życie musiałoby się zacząć od wyprowadzenia się z domu. Obcowanie z ludźmi starszymi, którzy, tak jak moi rodzice, nie umieją przystosować się do nowych warunków życia i nieustannie lamentują, jest bardzo ciężkie. Nie umiem się tym nie przejmować i czuję ciągle na sobie jakiś ciężar, którego nie umiem zepchnąć. Własny pokój będę miała może w lutym. Czekam na swój ką, by powrócić do zagadnień semantycznych, bo na razie co chwila w innym pokoju, w zależności od tego, który w danym momencie jest wolny, nie mogę liczyć na dłuższe chwile skupienia i muszę ograniczyć się do jakiejś roboty dorywczej”<sup>35</sup>.

Maria Niedzwiecka wybrała więc takiego kandydata na swojego życiowego partnera, który ją zrozumiał. Nie dokonywał ocen tak zasadniczych jak jej rodzice, rozumiał ją, w tych więc ramach mogli zacząć budować swoje nowe życie. Wybór Ossowskiego na męża widzę jako przejaw instynktu samozachowawczego Marii, która spętana układnością wychowawczą i przestrzeganiem zachowań konwencjonalnych w domu i w najbliższym środowisku czasem mobilizowała swoje siły, aby się z tego świata wyrwać. Ossowski, na którego zwróciła uwagę wcześniej niż on na nią, posiadał cechy, które stawiały go poza przeciętnością i poprawnością środowiskową. Nie nosił masek, był żywym człowiekiem, o głębokiej wrażliwości i wyjątkowym potencjale intelektualnym. Zaryzykowała więc, uznając, że z tym partnerem nie ugrzęźnie w rutynie życia.

Oczywiście tutaj nastąpił moment wygodny dla Ossowskiej, formułowanie ocen jej rodziny przeniosło się na Stanisława, że jest za mało dojrzały i za mało ustabilizowany, nie myśli o poważnej pracy, nie potrafi zapewnić środków do życia itp., ale przynajmniej Marii ten problem przestał dotyczyć, bo jak to w typowej rodzinie myślano: „teraz jest to problem męża, a nie rodziców”. Prawdą jest, że w latach 1920. i później Ossowscy musieli korzystać z pożyczek w sytuacjach nagłych kryzysów finansowych, właśnie od matki, od brata Stanisława Niedzwieckiego. Stanisław Ossowski bywając w późniejszych latach w sytuacjach dla siebie dyskomfortowych określał je czasem przez porównanie z klimatem domu na Pięknej. Musiało być to dla niego dotkliwie. Tak wystartowali w swoje wspólne życie. Okażało się ono życiem bardzo owocnym.

W opracowaniach o Ossowskiej podkreślany jest czasem jej prymat w tym ducie naukowym. W moim odczuciu nie był to prymat intelektualny, lecz sprawa większej dojrzałości Marii Niedzwieckiej w momencie wstępowania na Uniwersytet Warszawski. Należy przypomnieć, że choć razem zaczęli studia uniwersyteckie, różne były drogi Marii i Stanisława. Wynikało to z kilku okoliczności.

Maria wychowała się w Warszawie, w mieście formalnie gubernialnym, ale uważanym za stołeczne, które stwarzało więcej możliwości kontaktów z kulturą, a Stanisław w prowincjonalnym Lipnie. Ossowskiemu rodzina zaszczepliła rozumienie literatury romantycznej, ale pisarzy współcześnie piszących, o których roz-

<sup>35</sup> List Marii z 11 stycznia 1923 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 170–171.



mawiano w salonach Warszawy, nie znał. Ossowski z zalem przyznawał, że zanim przyjechał do Warszawy, nie wiedział kim jest Stanisław Przybyszewski.

Środowisko ojca Marii to było środowisko absolwentów Szkoły Głównej, którzy wykazywali dużą aktywność zawodową i społeczną. Środowisko Ossowskiego było skromniejsze, przeniknięte patriotyzmem, dzięki czemu wyniósł z domu szacunek dla tradycji. Ojciec Marii pracował na kolei, wówczas skupiała się tam najbardziej wykształcona polska inteligencja. Mówiło się wówczas po cichu w Warszawie, że to na kolei jest polskie ministerstwo oświaty, nauki i kultury i że stąd prowadzi się polską politykę kadrową<sup>36</sup>. Korzystała w okresie gimnazjum z najlepszej istniejącej w Warszawie biblioteki naukowej, którą była Biblioteka Kolejowa, oraz jej naukowego katalogu, który miała na własność<sup>37</sup>.

Po ukończeniu gimnazjum przebywała również w środowisku polskiego Krakowa. Ossowski, gdy skończył w czerwcu 1914 roku swoją handlowkę, przebywał trochę w Warszawie, ale w celu odbywania zajęć wyrównawczych z trzech przedmiotów. Studia na Uniwersytecie Warszawskim były dla Marii kontynuacją studiów rozpoczętych na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zatem jej rodzina zainwestowała w edukację córki, ale na polskim uniwersytecie za kordonem. Profil tych studiów, matematyczno-przyrodniczy, mógł wynikać zarówno z ówczesnych zainteresowań Marii, która może zainspirowała się wzorem Marii Skłodowskiej-Curie lub też być wynikiem kompromisu zawartego w rodzinie. Ojciec Marii skończył bowiem studia ścisłe w Szkole Głównej, a jej dwaj bracia inżynierię i medycynę. Skłaniałabym się raczej do przyjęcia pierwszej interpretacji. Maria kończyła gimnazjum w 1912 roku, w kilka miesięcy po przyznaniu Marii Curie-Skłodowskiej drugiego Nobla. Ciekawe byłoby zbadanie, jak wiele dziewcząt wówczas zapragnęło pójść taką samą drogą i wybierało przedmioty ścisłe, aby zmierzyć się na polu nauki z męskim intelektem. Maria była słuchaczką takich uczonych, jak Marian Smoluchowski, Karol Olszewski, Marian Raciborski, Karol Dziewoński, Henryk Hoyer<sup>38</sup>. Wcześniej zetknęła się więc z wielkością w na-

<sup>36</sup> H. Radlińska, I. Lepalczyk *Działalność oświatowa Stanisława Michalskiego*, w: *Stanisława Michalskiego autobiografia i działalność oświatowa*, oprac. H. Radlińska, I. Lepalczyk, Zakł. Nauki im. Ossolińskich, Wrocław 1967, s. 17–174.

<sup>37</sup> *Katalog informacyjny Biblioteki Kolejowej przy Drodze Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej*, oprac. M. Gomólińska (1912), stawiany innym bibliotekom za wzór metodycznej doskonałości. Wspomniana biblioteka weszła w skład Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy. Biblioteka ta i jej katalog były zapleczem warsztatowym *Poradnika dla samouków*, wyd. m.in. przez L. Krzywickiego i S. Michalskiego.

<sup>38</sup> M. Smoluchowski – fizyk (1872–1917), niezależnie od Einsteina odkrył prawo rządzące ruchami Browna, przyczynił się m. in. do ugruntowania teorii kinetyczno-molekularnej. K. Olszewski – chemik (1846–1915), pracował na skraplaniu się gazów i nad otrzymywaniem niskich temperatur, był współodkrywcą z Zygmuntem Wróblewskim ciekłego tlenu, azotu, tlenku węgla i wodoru. M. Raciborski – botanik i podróżnik (1863–1917), pionier ochrony przyrody, badacz flory jawajskiej, specjalista od morfologii roślin i paleobotaniki. K. Dziewoński – chemik organik (1876–1943), oprac. m. in. syntezę dekacyklenu, niektórych pochodnych chinoliny.

uce. Uczestniczyła także w wykładach i ćwiczeniach z anatomii porównawczej zwierząt domowych. Podczas pobytu w Krakowie złożyła dwa egzaminy. Studiowała w semestrze zimowym 1913/14 i letnim 1914 roku na prawach studentki nadzwyczajnej, gdyż miała do uzupełnienia egzamin z łaciny za cały okres gimnazjum<sup>39</sup>. Władze Uniwersytetu Jagiellońskiego były bardzo liberalne wobec poddanych państwa rosyjskiego i przyjmowały na studia na prawach nadzwyczajnych nawet tych, którym brakowało trzech egzaminów gimnazjalnych. Przerwa w studiach Marii nastąpiła w wyniku wojny 1914 roku<sup>40</sup>. Epizod studiów krakowskich, po których dokonała korekty w swojej edukacji, pozwala zrozumieć siłę determinacji Ossowskiej w latach późniejszych.

Stanisław Ossowski przychodząc na studia dopiero się rozglądał po świecie, szukał swojego miejsca, rozpoczął od zagadnień mu znanych, czyli od pogłębiania znajomości romantyków polskich. Maria także zaczęła od zagadnień, które były jej znajome z uwagi na środowisko domu rodzinnego, ale podejmując studia w Warszawie była bogatsza o doświadczenie nietrafnego wyboru studiów.

Maria była starsza od Ossowskiego o półtora roku, co w tamtej epoce wychowywania dziewcząt do życia dorosłego było istotną różnicą w dojrzałości. Studia na Uniwersytecie Warszawskim nie były zakłócone u Marii troskami finansowymi, w przeciwieństwie do Ossowskiego, któremu w 1919 roku zmarł ojciec.

Maria, jako kobieta, nie była zmuszona do przerywania studiów i wstępowania do armii. Poczowała się jednak do zachowań patriotycznych i wzięła udział w trzech akcjach pomocowych dla wojska, które zakończyła, gdy rozpoczął się rok akademicki<sup>41</sup>. Mogła zatem w 1921 roku, czyli zgodnie z regulaminem, zakończyć studia doktoratem, korzystając z obowiązującej wtedy ustawy austriackiej. Studia Ossowskiego, w przeciwieństwie do studiów Marii, przebiegały z komplikacjami. Były to: udział na ochotnika, jak wielu jego kolegów w końcowej części I wojny światowej – przełom 1918/1919 roku, podjęcie studiów uzupełniających w Wilnie w 1919 roku, pobór do wojska w czasie wojny 1920 roku oraz obowiązujące inne przepisy dotyczące kończenia studiów dla osób, które podejmują pracę w szkołach. Konieczność zdania egzaminu nauczycielskiego była dla Ossowskiego zmołą. Należy przypomnieć, że uczestniczenie męskiej młodzieży uniwersyteckiej w działaniach wojennych dezorganizowało życie indywidualne, jak i życie zbioro-

---

H. Hoyer – anatom i histolog (1864–1947), specjalista od anatomii porównawczej układu limfatycznego kręgowców.

<sup>39</sup> *Księga rodowodów studenckich na UJ. Katalog Studentów Wydziału Filozoficznego UJ, op. cit., Arch. UJ.*

<sup>40</sup> *Curriculum vitae, op. cit., Arch. UW.*

<sup>41</sup> Maria uczestniczyła w trzech akcjach pomocowych: 1) brała udział w zbiórce na żołnierza 13 i 14 sierpnia 1920 prowadzonej przez Ligę Akademicką Obrony Państwa, 2) od 20 lipca do 17 września 1920 roku pracowała w Sekcji Prasowej Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa w Warszawie, 3) pracowała w Sekcji I. Org. Oddz. II. Sztabu Min. Spraw Wojsk. od 4 sierpnia do 28 listopada 1920 roku; wszystkie akcje miały miejsce w Warszawie, Zaświadczenia z 1 i 18 września oraz 28 listopada 1920 roku, Arch. UW.

we na uniwersytecie. Doszło nawet do wystosowania prośby przez Senat Akademicki do Naczelnika Państwa i Ministerstwa Wojny o jak najszybsze odesłanie z wojska męskiej młodzieży uniwersyteckiej w celu ukończenia studiów<sup>42</sup>.

Maria Niedzwiecka i Stanisław Ossowski nie startowali więc z jednakowych pozycji w życie studenckie i naukowe.

Niedoceniona wydaje się rola Ossowskiego w rozwoju osobowości oraz w rozwoju wrażliwości społecznej i intelektualnej Marii. Jej wybitni nauczyciele, Łukasiewicz i Kotarbiński, nie mogliby przyczynić się do takiego rozwoju Ossowskiej, jaki nastąpił później. Abstrahuję w tym momencie od wpływu uczonych zagranicznych na Marię i od jej osobistych możliwości. To mogła zrobić tylko osoba, która posiadała zupełnie inną osobowość i inną naukową wyobraźnię niż jej dotychczasowi nauczyciele.

Maria Niedzwiecka już w 1923 roku pisała do Stanisława „Nie mam ochoty powracać do naszej uniwersyteckiej atmosfery naukowej. Stanowisko Leśniewskiego mnie złości, a zaciętość Kotarbińskiego w wysuwaniu zawsze jednych i tych samych zagadnień mnie nuży. Mam wrażenie, że strząsnęłam z siebie wszystkie wpływy warszawskie i nie mam ochoty do tego powracać. Żaden dawny sposób traktowania sprawy mnie już nie zaspokaja i mam potrzebę rozpoczęcia wszystkiego od początku”<sup>43</sup>. Natomiast po śmierci Łukasiewicza napisała w jednym z listów, że pamięta jak wiele mu zawdzięcza oraz, że był „rzadko uzdolniony pod względem dydaktycznym”<sup>44</sup>. Wyjątkowość Ossowskiego Maria dostrzegła: „... atmosfera, jaka między nami panuje, mogła stworzyć się tylko w tej konfiguracji ludzi, a nie żadnej innej. Od tego, jaki jesteś Ty, zależy całkowicie nasz stosunek, więc Twoja indywidualność musi tu odgrywać rolę” oraz „Mam najgłębsze przekonanie, że ludzi o Twojej wartości nie spotyka się często i cieszę się, że nasze drogi się skrzyżowały. Ufam ci i wierzę, że mnie nigdy w niczym nie zawiedziesz i że zawsze będziesz na tym poziomie, na jakim Cię teraz widzę. Wierzę, że wspólnie z Tobą potrafię żyć na szeroka i, w moim przekonaniu, możliwie najlepszą skalę i że wszystko, co dla Ciebie będę musiała poświęcić, będzie dla Ciebie poświęcić warto”<sup>45</sup>.

Od czasu nawiązania bliższej współpracy intelektualnej z Ossowskim zaczyna się, myślę, sformułowanie programu naukowego, który potem z żelazną konsekwencją przeprowadzała. Warto przypomnieć, że Stanisław pozytywnie oceniał realizację tego programu już w czasie pobytu we Lwowie (1941), gdy w jednym z listów podsumowywał własny niezadowolający go dotychczasowy dorobek<sup>46</sup>.

Początkowo Ossowski widział w Marii osobę, która ma zadatki na różne możliwości, ale jeszcze wiele kart ma niezapisanych; kobietę, z którą chce być, niez-

<sup>42</sup> K. Kopcińska *Środowisko studenckie UW...*, op. cit., s. 12.

<sup>43</sup> List Marii z 6 stycznia 1923 roku w: *Korespondencja...*, op. cit., s. 168.

<sup>44</sup> List Marii z 12 marca 1956 roku, w: *Korespondencja...*, op. cit., s. 531.

<sup>45</sup> Listy Marii z: 30 lipca 1922 roku oraz 17 sierpnia 1922 roku, w: *Korespondencja...*, op. cit., s. 128 oraz 137.

<sup>46</sup> List Stanisława: z 17 stycznia 1941 roku, w: *Korespondencja...*, op. cit., s. 353.

leżnie od jej ambicji zawodowych. Determinacji, z jaką odrzucała macierzyństwo jako przeszkodę w pracy naukowej, nie deprecjonował. Głębia prowadzonej przez niego analizy zachowań ludzkich, w tym również zachowania Marii, prowadziła go do wniosków o „czystości intencji”, która stoi za taką determinacją. Uważał jednak, że Maria zanadto „materialistycznie” do tego podchodzi, sprowadzając macierzyństwo do zagadnień technicznych, gdy on widział w nim obszar świętości. Uważał, że nie lęka się rodzicielstwa, ale w związku dwojga ludzi jest to sprawa decyzji.

Prawa biologii w pewnych zakresach ograniczają kobietę i Maria zmagająca się z tym problemem. Wychodząc za męża miała już 28 lat i świadomość tego, że w pierwszych latach małżeństwa musi zdecydować, co jest dla niej ważniejsze, realizacja zawodowa, czy pełne życie rodzinne. Żona Aleksandra Gruzewskiego, przyszłego świadka ich ślubu, tłumaczyła jej, jak można wszystko w życiu pogodzić, ale Maria nie dawała się przekonać, piętząc trudności natury prozaicznej włącznie z argumentem o zagrożeniu zdrowia przemęczeniem z niedosypiania, a to wpłynęłoby na ograniczenie planów zawodowych. Puentując sprawozdanie z tej rozmowy, dodawała, że „zna tysiące kobiet, które zniszczył drobiazg”, choć uważała, że ta kwestia jej osobiście nie dotyczy, gdyż ona jest ponad drobiazgi<sup>47</sup>.

Mając za sobą okresy buntu wobec starszego pokolenia, szarpaniny wewnętrznej z powodu odrzucania macierzyństwa, spinania się czasem w sobie, aby wyrwać się z konwencji, której łatwo się poddawała, a czasem spontanicznego łamania wdrukowanych wzorów zachowań, z dużą wyrozumiałością w latach swojej dojrzałości naukowej podchodziła do wypowiedzi, i często wybryków, młodych ludzi<sup>48</sup>. Po prostu to rozumiała. Warto przypomnieć, że Ossowscy do ślubu jechali na stopniu tramwaju i tylko w towarzystwie dwóch świadków. Tymi świadkami byli: Stanisław Lorentz oraz matematyk Aleksander Gruzewski, uczestnik seminarium filozoficznego profesora Łukasiewicza. To potwierdza obraz, który rysuję, a który może nie wszystkim wydaje się obrazem wiarygodnym<sup>49</sup>. W swojej książ-

<sup>47</sup> List Marii z 23 stycznia 1924 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 237–238.

<sup>48</sup> L. Kołakowski *Na grób Marii Ossowskiej*, „Kultura” (Paryż) 1974, nr 10, s. 111.

<sup>49</sup> W relacji prof. Stanisława Lorentza na ślub jechali tramwajem nr 3 na jego przedniej platformie nowożeńcy i świadkowie, którymi byli on sam i Henryk Suchorzewski, psycholog. Zob. *Rozmowy z Lorentzem*, *op. cit.*, s. 62 oraz *Tenże: Wspomnienie o St. Ossowskim*, „Kultura i Społeczeństwo” T. 27: 1983 nr 4, s. 56. Wg Aktu ślubu, nr 162 z 1 lipca 1924, Parafia Zbawiciela, drugim świadkiem był Aleksander Gruzewski.

Tramwaj nr 3 w 1939 roku kursował trasą: Rakowiecka–Pl. Unii Lubelskiej–Marszałkowska–Królewska–Miodowa–Bonifratska–Wiadukt (Most Gdański)–Mickiewicz–Pl. Wilsona. Zob. *Warszawa, jaka była: oryginalne mapy Stolicy sprzed 1939 i z 1945 roku*, „Alfa”, Warszawa 1984, s. 11.

Przed ślubem, który miał miejsce poza parafiami narzeczonych, dwukrotnie odczytywano zapowiedzi w kościołach parafialnych obojga. W terminie trzecich zapowiedzi odbył się ślub w Kościele św. Anny, a Akt ślubu sporządzony został w Kościele Zbawiciela.

czce *Wzór obywatela...* oraz podczas jednego z ostatnich spotkań z młodzieżą wyraźnie zachęcała młodzież do śmiałego podejmowania wyzwań, w tym łamania konwencji i konwencjonalności<sup>50</sup>.

Stanisław Ossowski nie lubił w Marii egoizmu i uporu w życiu domowym, Ossowska była tego świadoma. Rozumiał jej potrzeby i prawa. Nie narzucał jej swojej woli, ale spokojnie doradzał. Swoją postawę określał w okresie wchodzenia w wspólne życie następująco: „Nie chcę w niczym tamować Twojej swobody, swobody myśli i swobody czynu: nie chcę, abyś czuła względem mnie żadnych »obowiązków«. Nigdy, nawet gdybym mógł, nie chciałbym Ci narzucić decyzji w jakiejkolwiek sprawie. To wszystko prawda. Ale czy dlatego myślisz, Marychno, czy totnie myślisz, że nie chcę mieć żadnego wpływu na Twoje życie?»<sup>51</sup>

Maria, zapewne przyzwyczajona do tego, że osoby bliskie uzurpują sobie prawo do kierowania innymi, nie rozumiała postawy Stanisława wobec siebie. Wiele z zachowań Stanisława i osobliwości jego zachowania były takimi, z którymi nie zetknęła się wcześniej. Przesiąknięta konwencją, że w rodzinie mężczyzna nie powinien mieć niższego statusu niż żona, zawstydziała go, że nie dość symetrycznie układają się stosunki między nimi, gdyż Stanisław nie posiada doktoratu, a ona doktorką jest od dawna<sup>52</sup>. Czemu jednak Maria sama nie przyjmowała na siebie tradycyjnych ról kobiecych?

Ossowski bronił się przed zarzutem lenistwa i argumentował, że na Uniwersytecie Warszawskim nie ma takiego uczonego, pod kierunkiem którego mógłby zajmować się socjologią, a podróże do Lwowa do tamtejszych uczonych były niemożliwe<sup>53</sup>. Stanisław bowiem nie był leniwym człowiekiem, choć miał inne usposobienie niż Maria. Jego dyscyplina wewnętrzna była tak duża, że w pewnym okresie musiał się przymuszać do odpoczynku i wypracowywać mechanizmy uspokajania swojego sumienia, gdy odpoczywał, a nie zajmował się pracą. O doktoracie, który robił w końcu, na podobnych zasadach, jak Ossowska, mówił z lekceważeniem: o co komu takie doktoraty, z których nic nie wynika<sup>54</sup>.

W kręgu bardziej zewnętrznym nie lubił jej nadmiernej poprawności, która wyrażała się w przytakiwaniu, aby kogoś nie urazić<sup>55</sup>. Ale ilekroć wczytuję się w ko-

<sup>50</sup> M. Ossowska *Wzór obywatela...*, *op. cit.*, s. 3–20; M. Ossowska *O wychowaniu uniwersyteckim*, „Kultura” (Paryż) 1977 nr 5 s. 31–34; M. Ossowska *Człowiek, którego cenimy* (1969), w: M. Ossowska *O człowieku...*, *op. cit.*, s. 543–546; M. Ossowska *Koncepcja pokolenia* (1963), w: M. Ossowska *O człowieku...*, *op. cit.*, s. 500–503; M. Ossowska *O pojęciu godności* (1966), w: M. Ossowska *O człowieku...*, *op. cit.*, s. 514–522; M. Ossowska *Moralność: postęp czy regres*, w: K. Nastulanka (1966), w: M. Ossowska *O człowieku...*, *op. cit.*, s. 523–527.

<sup>51</sup> List Stanisława z 4 stycznia 1923 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 166.

<sup>52</sup> List Marii z 27 stycznia 1923 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 179.

<sup>53</sup> Listy Stanisława z 2 lutego 1923 roku oraz 23 czerwca 1926 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 181–183 oraz 250.

<sup>54</sup> List Stanisława z 23 czerwca 1926 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 250.

<sup>55</sup> List Stanisława z 2 marca 1923 roku oraz S. Ossowski *Dzienniki*, zapisek z 7 grudnia 1926 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 239–240 oraz 751–752.

respondencję obojga lub w jego Dzienniki, mam wrażenie, że Ossowski był przekonany, że rygory, które sobie narzucała Ossowska, takie jak m.in. sztywne trzymanie się wytyczonych planów, odrzucanie ról przypisanych kobiecie, ograniczenie spontaniczności zachowań, kontaktów towarzyskich oraz nadmierna poprawność w stosunkach z innymi i traktowanie życia przez pryzmat rozwiązywania problemów w konwencji technicznej, jakoś ją ograniczają, trzymając jej wielki potencjał na uwięzi. Przypomnieć należy, że w instrumentarium naukowym Ossowskiego te ograniczenia, które Maria sobie narzucała, odgrywały ważną rolę poznawczą.

Maria Ossowska często w swoich tekstach o tych trudnych wyborach życiowych mówiła w języku akademickim. Wspominała, że zawsze jest naruszenie prawa jednej osoby, i nie ma nigdy równości praw w związku. Celem tego artykułu nie jest jednak analiza transpozycji doświadczeń życia osobistego obojga do tekstów naukowych. Uważam jednak, że wybory, z którymi się zmagala, są tam odcisnięte. Osoba, która była w jakimś sensie poszkodowana w tym związku, był Ossowski.

Stanisław Ossowski startował w dorosłe życie z pozycji gorszej niż Maria. Związał się z nią, gdy jego sytuacja zawodowa była jeszcze nieustabilizowana, a wziął na siebie obowiązek zapewnienia Marii bezpieczeństwa społecznego i ekonomicznego. Ciężar stabilizacji rodziny opierał się na Ossowskim. Zaspokajanie wygod i potrzeb Marii i rodziny odbywało się drogą kompromisu, czyli rezygnacji lub ograniczania potrzeb własnych Ossowskiego. Doskwierały mu niewygody domowe, a nadzieję na poprawę sytuacji mieszkaniowej utracił w pierwszych dniach września, gdy zamiast przeprowadzać się do nowego mieszkania na ul. Dziennikarską, poszedł na wojnę. Podjął jeszcze kolejną próbę poprawy warunków mieszkaniowych w 1961 roku, ale jej nie doczekał<sup>56</sup>. Obliczył kiedyś, które ze swoich prac napisał w domu, a które kiedy wyjeżdżał. Bilans ten uświadomił mu, że dom nie jest miejscem, gdzie mu się dobrze pracuje.

Jego kariera naukowa także nie przebiegała tak szybko i tak intensywnie, jak by tego chciał. Powoli dorastał do zajmowania się zagadnieniami społecznymi. W Warszawie, przed 1930 rokiem brakowało mu środowiska socjologicznego, dlatego tak ważne dla Ossowskiego były kontakty intelektualne z reformatorami społecznymi i tak ważne były wysiłki podejmowane w celu stworzenia środowiska naukowego, w którym można prowadzić dyskurs socjologiczny oraz warsztatu naukowego, niezbędnego do kształcenia młodzieży w tym zakresie<sup>57</sup>. Świadomość

<sup>56</sup> List Stanisława z 8 czerwca 1961 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 691.

<sup>57</sup> Kompetencje w zakresie socjologii Stefana Czarnowskiego nie mogły być długo wykorzystane (od ok. 1919 roku), z uwagi na brak warsztatu naukowego z tego zakresu w Warszawie. Dopiero, gdy własnymi siłami zaczął organizować w 1931 roku zakład socjologiczny i wyposażył go we własny księgozbiór, stworzył żywy ośrodek socjologiczny i uzyskał rozszerzenie zakresu swojej katedry historii kultury na historię kultury i socjologię (1933) [właśc. 1934], przemianowaną w roku 1936 na katedrę zwyczajną [właśc. od lutego do grudnia 1937], S. Kot Czarnowski *Stefan Zygmunt*, w: *Polski słownik biograficzny*, T. 4, 1938, s. 238–241; H. Kolendo *Kadra naukowa Uniwersytetu Warszawskiego w l. 1915–1939*: praca dr., Warszawa 1979, s. 311, Arch. UW. Stanisław Ossowski kontynuował ten kierunek działań w zakresie instytucjonalizacji socjologii.

wartości związku z Marią miał Ossowski od początku, ale też mówił, że wie, jaką drogą ma kroczyć, i nie ma zamiaru jej zmieniać pod niczym wpływem, jednak wejście na nią nie było proste, bo nie była to jeszcze droga utarta<sup>58</sup>.

O drodze naukowej Ossowskiego oraz swojej własnej Maria mówiła po latach: „Mąż po studiach pracował jako belfer w gimnazjum, uczył polskiego i był wielbicielem naszej literatury romantycznej, do której ja miałam stosunek znacznie bardziej krytyczny. Jako socjologa pociągały go bardziej zagadnienia aktualne, podczas gdy mnie – zagadnienia etyki, psychologii i obyczaju rozpatrywane w kategoriach normatywnych”<sup>59</sup>.

Stanisław Ossowski miał dużą wrażliwość w dostrzeganiu zjawisk zachodzących czy to w środowisku społecznym, czy przyrodniczym. Swoim rówieśnikom na uniwersytecie i znajomym przybliżał te zagadnienia, widział bowiem ich nikłą wiedzę w tym zakresie. W pewnych zjawiskach dopatrywał się zagrożeń na przyszłość, gdy inni niczego nienaturalnego w nich nie zauważali. Od początku znajomości z Marią również ją wprowadzał w złożoność tej problematyki. Starał się wpływać na kształtowanie się jej wrażliwości ekologicznej i moralnej. W listach Marii przewijają się fragmenty, w których raportuje Ossowskiemu, jakiego ptaka zauważyła, czy jakie drobne zwierzątko przebiegło jej drogę. Pisała również, że „ma ogromną ochotę dowiedzieć się czegoś o życiu zwierząt i pasjonuje się do etnografii”<sup>60</sup>.

Na początku lat 1920. na Uniwersytecie Warszawskim miały miejsce wydarzenia antysemickie. Rektorem był wówczas prof. Łukasiewicz, z którym Maria współpracowała jako seminarzystka. Był to okres, gdy wspólnie z profesorem lubiła sobie „ponarzekać na życie”.

Maria o tych zdarzeniach pisała w liście z Warszawy 19 grudnia 1922 roku, do Ossowskiego, który przebywał w Rzymie: „Sprawa żydowska postawiona na ostrzu noża i biedny Łukasiewicz ma ciężki rektorat wobec ciągłych manifestacji uniwersyteckich przeciwko Żydom i wobec żądań studentów, by ograniczyć ich dostęp do uniwersytetu do 11%. Wyobrażam sobie, jaki nastrój musi w tych warunkach panować w Kole Filozoficznym. Ono zresztą pierwsze protestowało przeciwko *numerus clausus*” – i nie dodała nic od siebie. Natomiast kilka wierszy wcześniej opisała nastroje panujące w jej rodzinie i swoje samopoczucie na tym tle i również nie zasygnalizowała żadnej swojej aktywnej reakcji: „... ograniczenie wszystkich zainteresowań do spraw politycznych i sprawy żydowskiej nie wpływa korzystnie na mój stosunek do rodziny, gdzie, jak wiesz, jestem w tego rodzaju kwestiach zupełnie odosobniona. Wśród najbliższych nieporozumienia na tym tle dają się jeszcze załagodzić, ale z dalszą rodziną moje stosunki oziębły się

<sup>58</sup> Listy Stanisława z 31 lipca 1922 roku, z 24 kwietnia 1924 roku, z 12 marca 1928 roku, w: *Korespondencja...*, op. cit., s. 130–131, 248–249, 266 oraz S. Ossowski *Dzienniki, zapiski z 20, 29 maja oraz 29 grudnia 1926 roku*, w: *Korespondencja...*, op. cit., s. 746–747 oraz 752.

<sup>59</sup> M. Ossowska *Przebyta droga*, op. cit.; M. Ossowska *O człowieku...*, op. cit., s. 557.

<sup>60</sup> List Marii z 6 lutego 1923 roku, w: *Korespondencja...*, op. cit., s. 187.

znacznie. Mimo że ludzie ci są mi dosyć obcy, ta atmosfera mi ciąży, bo nie lubię kłótni”<sup>61</sup>.

Można przypuszczać, że swój stosunek do tej kwestii na gruncie rodzinnym wyrażała jedynie w formie monologu wewnętrznego, skoro w kilka lat później, bo w roku 1928, przebywając na kuracji, pisała do Stanisława: „Towarzystwo pensjonatowe nastraja mnie tak, że gdybym mogła, to bym nie jedną, ale dziesięć dwójek [nr listy PPS] wrzuciła do urny. Niestety nie ma żadnych okazji do burzliwych wystąpień, bo panuje w moim otoczeniu taka jednomyślność, że dyskusji politycznych nie ma wcale. I to jest warstwa, która ma najgłębsze poczucie wyższości nad innymi, która jest jedynym »dobrym towarzystwem«! Na ławce deptaka siadam raczej koło chałciarzy. Są mi nieporównanie bardziej bliscy”<sup>62</sup>. Nie odczuwała prawdopodobnie potrzeby inicjowania takiej dyskusji, jej zrozumienie problemu ograniczyło się do gestu ujętego w symboliczną formę słowną. Gest o deklaracji wyborczej także był pusty, gdyż będąc na kuracji nie mogła uczestniczyć w wyborach.

Droga, którą tu przeszła Maria, była rzeczywiście długa i wypracowanie w sobie poglądu na tyle silnego, aby wyrażać stanowisko w szerszym gronie niż tylko kameralnie przy Stanisławie, musiało trwać.

W środowisku, w którym się wychowała, krzyżowały się różne poglądy, w tym niechętnie wobec mniejszości żydowskiej, co potwierdzają i inne listy. Stanisław pisał do Marii 4 marca 1928 roku, że wuj Stanisław Kuczyński [jej ojciec chrzestny] udekorował balkon swojego mieszkania cyfrą 24, czyli Komitetu Katolicko-Narodowego, wzywającego do walki z żydostwem<sup>63</sup>. Na marginesie dodam, że po roku 1945 syn tego wuja, także Stanisław, otrzymał wyrok śmierci, a Ossowski czynił starania, aby wyrok złagodzić. Stanem załatwiania tej sprawy interesowała się Maria w liście do męża z 16 listopada 1947 roku<sup>64</sup>. Ostatecznie młody Stanisław Kuczyński został ułaskawiony w grudniu 1947 roku<sup>65</sup>, a w więzieniu przesiedział do końca 1956 roku. Stanisław Ossowski pytał Marię 14 listopada 1956 roku, czy Staś jest już na wolności, oraz wyrażał radość, że Maria przyznała mu stypendium na studia<sup>66</sup>.

Natomiast w drugiej połowie lat 30., można już dostrzec zasadniczą zmianę w stosunku Marii do problemu antysemityzmu. Wówczas nastąpiło nasilenie tego zjawiska na uczelniach, wprowadzone zostało getto ławkowe. Maria w sprawy te była już wprowadzona bliżej, gdyż owocowała praca Ossowskiego oraz klimat środowiska, które stworzył Stefan Czarnowski. Ale pojawił się wówczas jeszcze jeden element nowy, a mianowicie powstawały projekty, aby podobne ograniczenia sto-

<sup>61</sup> List Marii z 19 grudnia 1922 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 158.

<sup>62</sup> List Marii z 29 lutego 1928 roku, w: *Korespondencja, op. cit.*, s. 257–258.

<sup>63</sup> List Stanisława z 4 marca 1928 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 260.

<sup>64</sup> List Marii z 16 listopada 1947 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 438.

<sup>65</sup> Przypis red., w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 438.

<sup>66</sup> List Stanisława z 14 listopada 1956 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 544.



wać na uczelniach i wobec kobiet. Wyrazicielem takiego poglądu i takiego projektu był również ówczesny rektor Uniwersytetu Wileńskiego. Proponowano, że na studia uniwersyteckie przyjmować kobiety w nieco późniejszym wieku niż mężczyźni oraz żeby warunkiem przyjęcia kobiety na studia było ukończenie przez nią wcześniej dwuletniej szkoły z programem: I rok – uczenie się zajęć gospodarczych i II rok – uczenie się pielęgniarstwa<sup>67</sup>. Myślę, że to był ten moment, który zadecydował na tym, że Ossowska zaczęła dostrzegać groźbę wszelkich dyskryminacji.

Życie Marii, po przewyciężeniu w młodości groźby dyskryminacji z powodu ograniczeń w edukacji, układało się pomyślnie. Otrzymała pracę na uczelni. Po wyjściu za mąż mogła realizować nakreślony przez siebie program. Stanisław Ossowski negocjował jej potrzeb w tym zakresie. Skupiona na sobie, aby przewyciężyć ograniczenia swojej płci, które mogły zakłócić realizację zakreślonego planu, racjonalizowała swoją energię biologiczną, nie angażowała się więc w sprawy, które by jej dotyczyły.

Z tego okresu zachowały się bardzo ciekawe listy, które pisała do Oskara Langego. Korespondencję tę wywołał list Langego, który w „Wiadomościach Literackich” z 11 listopada 1937 roku ogłosił, będąc w Ameryce, list otwarty w sprawie getta ławkowego. Nazajutrz po tym wydarzeniu Maria Ossowska wysłała do Berkeley list informacyjny, w którym przedstawiła kampanię przeciw rozporządzeniu segregacji ławkowej. Opisała tam zebranie z 29 października 1937 roku, w sali konferencyjnej teatru Ateneum, które uchwaliło oświadczenie przedstawicieli środowisk akademickich, protestujące przeciw wprowadzonemu zarządzeniu<sup>68</sup>. List jest bardzo ciekawy nie tylko z uwagi na swą treść główną, ale z uwagi na wtrącone przez Marię Ossowską zdanie „niestety, w moim mniemaniu, nie dość mocno zredagowane”, którym sygnalizuje swoje stanowisko, niezadowolona z przyjętego oświadczenia. Jest to jeden z niewielu dokumentów, na które natrafiłam, w którym Maria tak zdecydowanie wyraża własne poglądy<sup>69</sup>.

Po tym liście Oskar Lange przysłał Marii całą dokumentację do swojego listu otwartego: kopię własnego listu, wycinki z prasy amerykańskiej dotyczące jego treści oraz listy, które otrzymał od czytelników amerykańskich. Korespondencja między obojgiem prowadzona była nadal, gdyż Lange śledził rozwijającą się akcję przeciwko tzw. gettu ławkowemu. Prowadził też w miesiącach następnych akcję informacyjną w prasie amerykańskiej, na którą polskie władze konsularne w USA zareagowały wnioskiem o pozbawienie go obywatelstwa polskiego<sup>70</sup>.

<sup>67</sup> K. Kopcińska *Środowisko studenckie UW...*, op. cit., s. 67–68.

<sup>68</sup> O. Lange *Dziela*, t. 8: *Działalność naukowa i społeczna 1904–1965*, PWE, Warszawa 1986, s. 88–89. O zagadnieniu tym piszą także: K. Kopcińska *Środowisko studenckie UW...*, op. cit., s. 67–68, H. Vogler *Wyznanie mojąszowe: wspomnienia z utraconego czasu*, PIW, Warszawa 1994, s. 68–74, 86–92, R. Modras *Kościół katolicki i antysemityzm w Polsce w l. 1933–1939*, „Hominini”, Kraków 2004, s. 302–308.

<sup>69</sup> List Marii do Oskara Lange z 12 listopada 1937 roku, w: O. Lange *Dziela*, t. 8, op. cit., s. 88.

<sup>70</sup> O. Lange *Dziela*, t. 8, op. cit., s. 95.

Wydaje mi się, że wart jest przypomnienia jeszcze jeden list Ossowskiej z tego okresu. Zdawała w nim sprawę z rozwoju sytuacji w innych ośrodkach akademickich, ale wyraziła też stanowisko własne: „Stan sprawy gettovej jest niepomysłny o tyle, że sprawa powoli przysycha i ludzie zaczynają się do tej sytuacji przyzwyczajać. A tymczasem spośród walczących najbardziej zaciekle i odważnie przeciw tym rasistowskim ograniczeniom ubył nam prof. Stefan Czarnowski. Umarł 29 grudnia na anginę serca. Tym, co go bliżej znali, dotąd trudno się pogodzić z tym, że tego kochanego i tak w tej chwili potrzebnego człowieka już nie ma. Trudno wątpić, że nasza atmosfera uniwersytecka, przyczyniła się do przyspieszenia jego zgonu”<sup>71</sup>.

Czas, którego dotyczą te listy, jest tym właśnie, kiedy aktywność społeczna Marii i Stanisława były równe, a ich poglądy na rzeczywistość Polski przedwojennej zbieżne.

Po wojnie Maria Ossowska sama doświadczyła dyskryminacji, jako uczona ukształtowana w latach międzywojennych. Objęła ona kilka elementów. Wycofano jej broszurę *Wzór obywatela w ustroju demokratycznym* (1946) z bibliotek i obiegu księgarskiego na mocy wykazu z 1 października 1951 roku Znalazła się ona w „Wykazie książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu” w jego części 2 nazwanej „Książki zdezaktualizowane”<sup>72</sup>. W tym samym zresztą wykazie znalazła się książeczka jej męża *Ku nowym formom życia społecznego*<sup>73</sup>. O genezie powstania swojego tekstu Ossowska mówiła na spotkaniu studentów i pracowników Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego w kwietniu 1971 roku, poświęconym sprawom wychowania uniwersyteckiego: „W ostatnich latach okupacji paru naszych pedagogów zwróciło się do mnie z prośbą o naszkicowanie wzoru obywatela przyszłej uwolnionej od Niemców Polski. Zredagowałam wtedy próbny tekst, który kursował konspiracyjnie i który został po wojnie przedrukowany (bez mojej zresztą wiedzy) przez Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego w postaci oddzielnej broszurki, dziś już bardzo trudnej do zdobycia”<sup>74</sup>. Zlikwidowano katedrę, któ-

<sup>71</sup> O. Lange *Dzieła*, *op. cit.*, s. 92–93.

<sup>72</sup> Wykaz książek wycofanych sygnowany był przez Centralny Zarząd Bibliotek Ministerstwa Kultury i Sztuki. Składały się na niego trzy części, które objęły 2482 pozycje. Broszura Ossowskiej znalazła się w wykazie 2, pod poz. 148, a pod następną była praca Ossowskiego, *Cenzura PRL: wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu: 1 X 1951 roku*, oprac. Z. Żmigrodzki, „Nortom”, Wrocław 2002, s. 54.

<sup>73</sup> „Wiedza”, Warszawa 1947.

<sup>74</sup> „Kultura” (Paryż) 1977, nr 5, s. 31; podobnie pisała w art. *Człowiek, którego cenimy* (1969), M. Ossowska *O człowieku...*, *op. cit.*, s. 544. Broszura pierwotnie ukazała się w 1944 jako druk konspiracyjny pt. *Wzór obywatela*. Bibliografia publikacji M. Ossowskiej w opracowaniu M. Smoły, w: M. Ossowska *O człowieku...*, *op. cit.*, s. 595, podaje informację, że wydanie pierwotne się nie zachowało, a wydanie z 1946 roku jest rozszerzone, należy więc przypuszczać, że przez Autorkę. Maria Ossowska w obu przytoczonych tekstach pisze, że choć niektóre akapity można by uzupełnić, to książeczka nie straciła swej aktualności. Zatem zdanie wtrącone w nawiasie, zawarte w tekście zamieszczonym w „Kulturze” już po śmierci Autorki, może być zdaniem dodanym przez podającego tekst do druku. Prawdopodobnie już po wycofaniu książeczki z obiegu, Ossowska otrzymała od kogoś paczkę swej broszury, aby uchronić ją przed zniszcze-

raż kierowała i administracyjne włączono ją do katedry męża. Urzędowo odsunięto ją od prowadzenia zajęć ze studentami, które przybrało formę przeniesienia na etat naukowy. Wprowadzono zakaz druku jej publikacji.

Zastosowane wobec niej represje, które objęły i niektórych innych przedwojennych profesorów, odczuła być może tylko jako uczona, która z równorzędnej intelektualnie osoby stała się profesorką przy mężu. W moim przekonaniu jednak odczuła to również jako dyskryminację kobietą. Z prac przy mężu, polegających w dużej mierze na czynnościach administracyjnych, m.in. na prowadzeniu mrówczej korespondencji w sprawie pozyskiwania książek oraz w celu podtrzymania kontaktów ze światem, wywiązała się rzetelnie. Myślę jednak, że było to impulsem, aby po październikowej odwilży zaistnieć za granicą jako samodzielna uczona, a nie tylko uczestniczyć w podróżach jako żona przy mężu. I musiała to zrobić dla siebie samej. Był to kolejny etap przezwyciężania kompleksu płci. Stanisław to rozumiał i wspierał ją<sup>75</sup>.

Samodzielna podróż do Ameryki, na której tak Marii zależało, zaowocowała również, jak się okazało z korespondencji z Alicją Iwańską, w spotkania z przedstawicielkami tamtejszego ruchu feministycznego<sup>76</sup>. Ossowska w jednym z listów udzieliła Iwańskiej porady, by może poszła po jakąś pomoc do „tych” kobiet, gdy ta miała problemy z pracą zawodową<sup>77</sup>. Alicja Iwańska skorzystała z tej porady i poszła do „tych” kobiet; relacjonując Marii to zdarzenie w tym samym języku co Ossowska, pisała: „byłam u tych kobiet”. Trzeba było zatem takiego długiego czasu, żeby do Ossowskiej dotarło, że istnieje dyskryminacja zawodowa kobiet. Wcześniej tego nie dostrzegała. Podobne kontakty Ossowskiej w okresie międzywojennym, w Polsce czy za granicą, nie są znane.

Maria Ossowska w ogóle jakby nie dostrzegała innych kobiet, również w nauce. W tym czasie, gdy ona rozpoczynała aktywne życie zawodowe, karierę rozpoczynały i inne kobiety, których nazwiska stały się znane w przestrzeni publicznej. Niektóre z nich wynajdowały sobie nisze tematyczne dla swojej aktywności zawodowej i naukowej, które nie były interesujące dla mężczyzn i dlatego istniało większe przyzwolenie na to, aby one tą problematyką się zajmowały, np. prowadzeniem badań i kształcenia w zakresie niepełnosprawności (Maria Grzegorzewska i Janina Doroszewska). Kompleks płci u Marii Ossowskiej polegał na tym, że niestannie do dysputy intelektualnej potrzebowała mężczyzny. Potrzebowała takiego niestannego przeglądania się w umyśle mężczyzny i w ten sposób potwierdzania swojej sprawności intelektualnej.

---

niem. Paczka zachowała się do lat 70. i wówczas, już po śmierci Marii Ossowskiej, książka została rozproszona w środowisku IPSiR UW.

<sup>75</sup> Listy: Marii z 9 marca 1958 roku oraz Stanisława z 19 marca 1958, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 579 oraz 585.

<sup>76</sup> Listy A. Iwańskiej z: 31 marca i 30 maja 1961 roku, Arch. Księg. Ossowskich.

<sup>77</sup> Domniemanie na podstawie listów tzw. odwrotnych.

W tym czasie różni przedstawiciele nauki mieli bardzo drastyczne poglądy na temat kobiet. Należał do nich np. prof. Tadeusz Szczurkiewicz<sup>78</sup>. Poglądy profesorów ze swojego otoczenia na temat kobiet opisała sama Maria w liście do Stanisława z 27 sierpnia 1927 roku: „Miałam dzisiaj u Ajdukiewicza konwersację, która mnie trochę od prof. Ajdukiewicza odsunęła. Znowu ta nieszczęśliwa »sprawa kobieca« – okazało się, że prof. Ajdukiewicz jest w tej sprawie bardziej jeszcze ciasny niż Kotarbiński. »Kobiety nie nadają się właściwie prawie do niczego« – mówił prof. Ajdukiewicz. »Są złymi nauczycielkami itd. itd.« (...) Mam nieodparte przekonanie, że gdyby pani Ajdukiewiczowa zarobkowała lekcjami greki czy łaciny, byłaby traktowana inaczej. Nie chodzi tu o jakąś grubą interesowność, chciwość na pieniądze. Ale urosłoby jej własne poczucie mocy (o której mówi Witwicki), poczucie niezależności i prof. Ajdukiewicz musiałby się z tym liczyć. Przestałam się już zresztą tymi dyskusjami przejmować. Nie można argumentować. Trzeba czekać aż nowe pokolenia, wychowane w odmiennych warunkach, będą inne”<sup>79</sup>. Maria Ossowska w dysputach, które prowadziła w gabinecie z mężczyznami, próbowała dowieść, że ona nie ma tych cech, które w obiegu potocznym przypisywane są kobietom. Jej stosunek do kobiet najlepiej ona sama wyraziła w liście (z 19 lutego 1941 roku) do męża, który przebywał we Lwowie: „Tęsknota za inteligentnym interlokutorem i za mniej damskim środowiskiem dokuczają ciągle. Wskutek częstych niemożliwości dogadania się z otoczeniem, robię się znowu skorupkowata i to zamknięcie się w sobie niewątpliwie źle wpływa na mój charakter”<sup>80</sup>.

Poglądy mężczyzn w kwestii kobiecej irytowały ją, ale sama nie była w stanie dostrzec w innej kobiecie równorzędnego partnera do rozmowy, a nawet więcej, z góry eliminowała inną kobietę jako takiego partnera, nie dawała jej żadnej szansy. Właściwie każda kobieta, która wybrała wariant pełnego życia rodzinnego, nawet jej wcześniej dobre koleżanki i znajome od razu były spisywane na straty<sup>81</sup>. Uważała, że kobieta w sztucznie wytworzonych warunkach i dbająca o zdrowie jako sprawny instrument, może coś w nauce zdziałać. Czytając korespondencję Marii Ossowskiej, można wyliczyć, ile czasu i energii zabrało jej dbanie o zdrowie. Instrumentarium badawczym Ossowskiej były: przestrzeń gabinetu-salonu, własny umysł, własny fizyczny organizm, który wymaga szczególnej troski, aby jego maszyna nie zawiodła, książki i inteligentny interlokutor. Instrumentarium badawcze Ossowskiego było bardziej złożone.

Maria nie pozostawiła dzienników. Jakkolwiek popierała Stanisława w robieniu systematycznych zapisków, co zresztą robił od zawsze, argumentując, że to po-

<sup>78</sup> J. Tomaszewski *Osobowość Tadeusza Szczurkiewicza*, w: *Krytyka rozumu socjologicznego: praca zbiorowa wyd. z okazji 100-lecia urodzin T. Szczurkiewicza*, red. S. Kozyr-Kowalski i in., Zysk i S-ka, Poznań 1997, s. 604.

<sup>79</sup> List Marii z 27 sierpnia 1927 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 255.

<sup>80</sup> List Marii z 19 lutego 1941 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 361.

<sup>81</sup> List Marii z 6 stycznia 1923 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 168.

rządkuje dzień, to sama jeszcze w latach 40. w jednym z listów napisała: „Żałuję, że nie prowadzę żadnych notatek pamiętnikarskich, bo tyle rzeczy, które przemknęło, zginie bezpowrotnie”<sup>82</sup>. Myślę, że codzienne rozmowy ze Stanisławem, a w czasie jego nieobecności – pisanie listów, były dla niej wystarczające. Przyznała nawet kiedyś, w jednym z listów do Stanisława, że korespondencja z nim, gdy odnosi się on do kwestii, które ona stawia w listach, spełnia funkcję rozmowy.

Żelazna dyscyplina Marii nie musiała być dodatkowo wspierana pisaniem systematycznego dziennika. Rzecz się miała inaczej po śmierci Ossowskiego. Zabrało jej wtedy stałego partnera do rozmów, który przez tyle lat był wkomponowany w jej warsztat naukowy. Tak było również w okresie, gdy przebywał we Lwowie (1940–1941). Maria wtedy pisała: „... tęsknię jeszcze dotkliwiej za pełnym porozumieniem z kimś intelektualnie i ideowo bliskim tj., krótko mówiąc, za Tobą. Inteligentna rozmowa to rzecz, której mi brak najbardziej”<sup>83</sup>. Okazjonalny rozmówca, który trafiał do jej naukowego salonu już po śmierci Stanisława, a wyróżniał się inteligencją, był ważny, ale brakowało jej stałego, tak wyrafinowanego intelektualnie jak Stanisław, interlokutora, który w dodatku był takim dobrym doradcą i krytykiem. To on potrafił tak lapidarnie określić rozwój Marii w liście z 2 marca 1941 roku: „Tak bardzo się zmieniłaś od tych czasów, kiedy byłaś asystentką Tadeuszka! To coś takiego, co może dałoby się scharakteryzować jak odzyskanie młodości poprzez dojrzałość umysłową”<sup>84</sup>. Stanisław, w przeciwieństwie do Marii, nie robił z niej stałego elementu swojego warsztatu naukowego. Co nie znaczy, że nie doceniał jej jako partnera intelektualnego. Ponieważ dla Marii ta sfera była treścią życia, więc brak tak istotnego partnera w jej salonie trudno było zastąpić.

Powtarzane informacje, że od jakiegoś momentu życia Maria pisała dziennik, mogą być prawdziwe<sup>85</sup>. Zapewne jednak ten dziennik miał charakter rozmów lub sprawozdań dla Stanisława, tak jak wiele listów z drugiej połowy ich wspólnego życia. Motywem jego pisania mógł być także przymus radzenia sobie z samotnością, bo Maria to osoba bardzo samotna: samotna psychicznie, samotna społecznie, tak jak samotny jest człowiek, który wyrasta wysoko ponad innych i nie żyje w optymalnym dla siebie otoczeniu. Zapisy takich rozmów musiała zatem zniszczyć, bo to mogłoby zostać odczytane jako zachowanie irracjonalne, zupełnie nie pasujące do racjonalnej Pani Marii. Innym wytłumaczeniem może być to, że dziennik miał walory dokumentu autopsychologicznego. Uważam jednak, że w tym okresie życia nie zmagą się z taką potrzebą. Skłaniam się zatem do pierwszej interpretacji.

Rezygnację Marii z przyrodzonego jej prawa do macierzyństwa trudno mi zrozumieć, z powodów, które nie mieszczą się w kategorii spraw technicznych

<sup>82</sup> List Marii z 22 maja 1941 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 389.

<sup>83</sup> List Marii z 11 grudnia 1940 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 341.

<sup>84</sup> List Stanisława z 2 marca 1941 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 367..

<sup>85</sup> Wypowiedź K. Kicińskiego, w: M. Grochowska *Nie będziemy rozpylali mgły różowej*, „Gazeta Wyborcza”, dod. „Duży Format” 16 maja 2002, s. 32, także wersja rozsz. tekstu, w: *Wyrzucić z milczenia*, „Świat Książki”, Warszawa 2005, s. 95 oraz relacja J. Karpińskiego z 2002 roku.

dnia codziennego, te bowiem mogę zrozumieć, ale z powodów, które są związane z dręczącym ją imperatywem. Wydaje mi się, że rezygnując z macierzyństwa, pozbawiła się w własnego wglądu w obszar analiz w nauce, którą stworzyła. Ta sama Maria, początkowo, nie spiesząca się do formalizowania swojego związku, w liście z 24 kwietnia 1924 roku, czyli długo po zaręczynach, a kilka tygodni przed tzw. zapowiedziami w kościele, napisała: „Parę dni temu rozmawiałam z pewną znajomą młodą mężatką o zagadnieniu zastąpienia małżeństwa przez wolną miłość w społeczeństwie przyszłości. Ze zdziwieniem skonstatowałam, że mam w tej sprawie jakieś nowe poglądy. Mam teraz wrażenie, że nie może tu być mowy o zastąpieniu, bo to są rzeczy zgoła odmienne. Inne jest nastawienie człowieka w stosunku do kochanka, a inne w stosunku do męża. To są dwa zupełnie odrębne stosunki, stosunki z innej płaszczyzny. Oczywiście przeżywanie nastawienia małżeństwa bez żadnego prawnego ani kościelnego legalizowania nie jest bynajmniej wykluczone, ale jest przeciętnie utrudnione. Splata się tu bardzo dużo motywów, dla których mi się na razie wydaje, że małżeństwo prawnie należałoby dalej zachować”<sup>86</sup>.

Maria Ossowska u kresu swojego życia przyznawała, że praca naukowa dawała jej tyle przyjemności, iż nie musiała się zastanawiać nad sensem własnego życia, a dreszcz emocji, który ją przeszywał, gdy brała do ręki długo oczekiwaną książkę, może porównać tylko do ekscytacji dziewczyny, która biegnie na spotkanie z ulubieńcem. Zatem czuła w sobie spełnienie naukowe, ale czy porównanie, którego użyła, wynikało tylko z projekcji intelektualnej?<sup>87</sup> Pisała także, że wiele wysiłku i czasu kosztowało ją przezwyciężenie kompleksu niższości. Przypisywała go „ogólnemu ówczesnemu stosunkowi do pracy kobiet, może także i strukturze rodziny”<sup>88</sup>.

Osoba Marii Ossowskiej, przybliżona nieco w tym tekście, kryje wiele zagadek<sup>89</sup>. Trzeba by użyć metody głębokiej analizy, stosowanej przez Ossowskiego, by dotrzeć do tych najgłębszych pokładów kryjących niektóre motywacje Marii. Wtedy zapewne, tak jak odkrywał to Ossowski, byłyby tam „najczystsze intencje”, a nasza wiedza o tym, jak złożone jest dochodzenie do wielkości byłaby większa.

Wyjątkowość Marii Ossowskiej jest tak wielka, że jej odczytanie wymaga odrzucenia wszelkich klisz i stereotypów oraz zaniechania takich interpretacji, któ-

<sup>86</sup> List Marii z 21 kwietnia 1924 roku, w: *Korespondencja...*, *op. cit.*, s. 246.

<sup>87</sup> M. Ossowska *Przebyta droga*, *op. cit.*, w: M. Ossowska *O człowieku...*, s. 559; M. Ossowska, *O pojęciu godności*, *op. cit.*, s. 514.

<sup>88</sup> M. Ossowska *Szkiec autobiograficzny*, *op. cit.*, s. 539.

<sup>89</sup> Ossowska pozostawiła po sobie bardzo mało wypowiedzi osobistych, które nie noszą śladów autokorekty dokonanej w latach późniejszych. Za takie na tym etapie moich badań źródłowych, uważam: pierwsze dokumenty studenckie, które własnoręcznie napisała, niektóre listy do Ossowskiego, zwłaszcza te z lat 20., listy do Alicji Iwańskiej (których poszukuję) oraz listy do O. Langego. Listy do męża z pierwszej połowy ich życia noszą charakter spontanicznego wyrażania opinii o sobie i innych. Natomiast z czasem zamieniają się w raporty z pola badań, lektur i spraw codziennych.

re przenoszą w czas przeszły postawy Marii znane z jej wieku dojrzałego. Dopiero wtedy można zrozumieć przesłanie jej życia oraz atrakcyjność i aktualność jej wzoru dla współczesnej kobiety<sup>90</sup>.

---

<sup>90</sup> Problem ze źródłami do badań nad życiem i dziełem Ossowskich polega na tym, że źródła te bardzo trudno znaleźć. W wielu miejscach, gdzie wydaje się, że powinny istnieć – nie ma ich. Zrobiłam wielkie kwerendy, przejrzałam wiele spuścizn rękopiśmiennych i archiwalnych osób, które powinny mieć kontakty z Ossowskimi. I znajduję bardzo mało; każdy dokument poddaję krytyce, niezależnie kto jest jego autorem. Tym samym rygorom poddaję dokumenty autorstwa Stanisława Ossowskiego i Marii Ossowskiej, zwłaszcza w przypadku Ossowskiej spotykam się z autokorektą po latach, którą próbuję wyjaśnić. Być może są jeszcze takie archiwa i takie zespoły dokumentów, do których nie trafiłam i takie relacje pisane, których nie przeczytałam, ale szukam dalej.

Oczywiste jest, że źródła trzeba ważyć i dopiero wówczas można budować jakąś interpretację na ich podstawie. Wielokrotnie doświadczałam takiego stanu, że dopiero kolejna, piąta czy szósta lektura dokumentu pozwalała mi zrozumieć jakieś zagadnienie, ale działało się tak, dlatego że między kolejnymi lekturami tego dokumentu moja wiedza na dany temat wzrastała i zrozumienie sprawy niejasnej nagle okazywało się proste.

Interpretacje, które przyjmuję, mogą się zbliżyć do prawdy. Przestrzegam bardzo zaleceń i przestróg metodologicznych rozsianych po pracach Ossowskich, aby zachować rozwagę i roztropność w interpretacji i nie wpadać w euforię z powodu znalezisk, czy wiadomości, które choć mogą się wydawać sensacyjne, nie muszą takimi być.